

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: Weroniki.
Jutro piątek: Hilarego.
Pojutrze sobota: Pawła pustelnika.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 53 zachód 3 56.
Jutro „ „ 7 52 „ 3 57.
Pojutrze księ. wsch. 12 2 „ 10 3.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Sejm pruski został we wtorek otwarty mową od tronu, którą odczytał kanclerz ks. Hohenlohe. Mowa ta zaznacza, że stosunki pieniężne państwa pruskiego są pomyślne i jest nawet nadwyżka w dochodach państwowych. Tak będzie i w przyszłym roku. Rząd zażąda znowu pieniędzy dla komisji kolonizacyjnej, dalej ma być dla powodzą dotkniętych uchwalone wsparcie i podjęcie robót, któreby na przyszłość zapobiegły podobnym nieszczęściom przez wylewy wód. Rząd liczy na to, że czego żąda, to też posłowie uchwalą.

— W sprawie chińskiej dochodzą szczupłe wiadomości. Donoszą, że pomiędzy Rosją, Francją, Niemcami, Austrią i Włochami toczą się obecnie układy, czyby nie było dobrze, ażeby ułożyć ściśle prawa, jakie mocarstwa europejskie mają mieć w Chinach. Jeżeli nastąpi co do tego porozumienie, wtedy Anglia ma być zaproszoną, ażeby swe zdanie i życzenia co do tego wypowiedziała. Wiadomości tej nie bardzo wierzyć można. Bez Anglii taki podział jest niemożliwy i bez poprzedniego porozumienia się z Anglią trudno będzie Anglią dla planu takiego pozyskać. Z dzisiejszej półurzędowej »Nordd. All. Z.« dowiadujemy się, że układ dzierżawy pomiędzy Niemcami a Chinami został zawarty na lat 99, a nie na lat 50, jak o tem poprzednio donoszono.

Anglia. Królowa angielska ma przybyć z wizytą do Poczdamu. Tak zapowiadają gazety angielskie i piszą, że jest możliwą rzeczą, iż królowa Wiktorya wracając do Anglii, wstąpi do Niemiec. W takim razie złoży królowa wizytę niemieckiemu cesarzowi i cesarzowej w Poczdamie i będzie na ślubie najstarszej swej prawnuczki, księżniczki Feodory sasko-majningskiej z ks. Henrykiem XXX z Reuss. Jeżeli królowa zdecyduje się na przybycie do Poczdamu, to zamieszka w Babelsbergu. Gazety niemieckie witają tę wiadomość z nietajoną radością. Są bowiem tego zdania, że skutkiem wizyty królowej angielskiej w Niemczech mogą się naprawić stosunki pomiędzy Niemcami a Anglią.

O zamordowaniu niemieckich misjonarzy katolickich w Chinach

pisze teraz w katolickich gazetach niemieckich ks. Freinademetz, przełożony misji niemieckich, co następuje:

Łzy mi się do ocz. cisną, gdy to piszę. Już 3 listopada donosiłem do Waszej Wielbności, Jeneralnego Superiora naszych misji, o smutnym końcu naszych dwóch braci, księży Niesa i Henlego. Dnia 31 pa-

ździernika 1897, a więc w wilią Wszystkich Świętych przybyli dwaj misjonarze OO. Henle i Stenz z Tutje do misji w Czang tja Czuang, która jest najpiękniejszą misją w południowym Czantungu. Na drugi dzień przybył tam O. Nies z Li tja Czuang i to ku wieczorowi, aby razem z drugimi odprawić Dzień Zaduszny. Dla wiewczenia razem zaśpiewali kilka razy Requiem, poczem koło godziny 10 wieczorem położyli się spać; OO. Nies i Henle w j. pokojach, a O. Stenz położył się na tapczan w przedsionku.

Leżąc zasnęli, około godz. 11 zjawiła się na podwórzu misji uzbrojona banda z 20 ludzi, wybiła szyby do izby, gdzie obaj misjonarze spali, splądrowali wszystko i zakłuli obu księży. Trwało to zaledwo kilka minut. O. Nies otrzymał 13, O. Henle 9 ran. Obaj leżeli w kałuży własnej krwi, jeden na twarzy, a drugi na grzbiecie. Koszula księdza Niesa cała była pokrzwawiona; razem z innymi rzeczami wysłałem ją do Steyl na pamiątkę.

Zbójce cofnęli się z izby i biegali po podwórzu, wołając: gdzie brodac? Szukali księdza Stenza, który nosi długą brodę. Ks. Stenz tymczasem siedział w przedsionku na swym tapczanie, ale zbójce nie przypuszczali, żeby ksiądz w przedsionku nocował. Gdy go w innych izbach nie znaleźli, cofnęli się.

O. Stenz, miarkując, że na podwórzu spokojnie, poszedł do przybocznego pokoju. Nie upłynęło od napadu więcej jak 10, najwięcej 15 minut. O. Henle rzerzał i miał jeszcze przytomność; włożył zaraz na niego święte oleje i dał mu absolucją. O. Nies nie dawał już znaku życia; na przypadek dał mu także absolucją. W kilka minut potem i O. Henle wyzionął ducha.

Jeszcze tej samej nocy otrzymałem wiadomość o męczeństwie obu Ojców z Cyning i z p. Wilstermannem udałem się zaraz do mandaryna w Czang tja Czuang, potem zatelegrafowałem do niemieckiego konsula w Steyl. Następnie sprawiłem dwie proste trumny i sprowadziłem w nich ciała obu męczenników do Czang tja Czuang, gdzie 16 listopada odbył się uroczysty pogrzeb. Pospieszyło na niego wszystko co było ochrzczone.

Morderstwo w dniu Wszystkich Świętych zadało naszym misjonarzom wielki cios, bo obaj księża misjonarze byli w sile wieku i bardzo pracowici. Niech będzie imię Pańskie błogosławione.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Od Bartoła.

Już dużo czasu upłynęło, jak do Gazety ostatni raz pisałem. Wycytuję różne ciekawe wieści z Gazety, jak to na polszczyznę zewsząd biją, a nieprzyjaciele ludu polskiego chcieliby wbrew woli Boskiej przerobić go jak najprędzej na swoje kopyto. Najgorsza to, że nawet i pomiędzy ludem polskim znajdują się tacy zaprzańcy, którzy się swojego polskiego języka i swojej narodowości zapierają, choć z woli Bożej są tem, czem są. Jak słusznie korespondent z miasta pisał, matki polskie

już nieraz dzieci nawet po polsku pacierza nie uczą, tylko czekają, aż dzieci do szkoły pójda i tam się niemieckiego pacierza na pamięć nauczą, a potem dopiero te matki jeszcze od dzieci po niemiecku poczynają się uczyć modlić. Czy to już po prostu nie przewrotność, ale grzech wielki chcieć tak poprawiać urządzenie Boże? Na szczęście u nas po wsiach tak źle jeszcze nie jest, ale po miasteczkach to już to gonienie za »fajn« niemieczną przechodzi wszelkie granice. Chociaż język polski tak jest piękny i dziś nawet poszukiwany u wojska, u kupców i przemysłowców, to jednakże znajdują się pomiędzy naszymi, zwłaszcza młodymi ludźmi tacy gapie, że w towarzystwie niemieckim uważają za największą mądrość, jeżeli się pochwalą, iż po polsku wcale nie rozumieją. Wstydzą się więc po prostu wyznać nietylko, że są Polakami, ale nawet, że po polsku umieją, choć to nie wstyd, ale chluba, jeżeli zna się więcej, jak jeden język. Niejeden prawdziwy Niemiec, który był w Poznaniu lub w innych polskich stronach, chlubi się, że się tam i po polsku nauczył, a tu niejeden Polaczek chce mieć za chlubę sobie, że nie zna swego własnego języka! Czy to już nie przewrotność, ale szczyt głupoty?

Czytałem też w Gazecie, że się nawet niektórym Panom nie podoba ich nazwisko po ojcu, które jest polskie, jak naprzykład Danielski. Jąbym się chlubił, gdybym taki tytuł posiadał, boć com po ojcu odebrał, to chcę trzymać, a nie macosze nazwisko przybierać. Ci, którzy się pisali z końcówką »ski«, byli wielkimi ludźmi, bohaterami, jak król Jan Sobieski, książę Poniatowski, generał Dąbrowski i wielu innych. Radzę więc tym panom, którzy chcą porzucić swe piękne polskie nazwisko, a żądali by jako »fajn« tytuł niemiecki, niech sobie wybiorą z Gazety te, które tu podaję: Scheisler, Forzheim, Belkhund, Nille, Hundsdorf, Ochsenblut, Schniffke itd. My takim ludziom nie zazdrościmy ich pychy niemieckiej, która własnego nazwiska uczy ich się zaprzec, ale możemy im wprost w oczy powiedzieć:

Jest to widomym na tobie znakiem,
Żeś ani Niemcem — ani Polakiem.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin.

W niedzielę, 9-go bm. przypadła jedenasta rocznica konsekracji i intronizacji najprz. ks. Biskupa. Z tego powodu odbyła się w kościele katedralnym odpowiednia uroczysta suma, na której Arcypasterz był obecnym. Nadzieja, żeby tę rocznicę można obchodzić w odrestaurowanej części kościoła katedralnego, nie ziściła się, bo naprawa organ (po prawej stronie) jeszcze nie ukończona. Braknie też jeszcze nowego ołtarza w lewym ramieniu świątyni, w tak zwanej kaplicy Bożego Ciała. Przy tej też sposobności wzywamy wiernych, żeby nie przestali ofiary swe składać na restaurację tego domu Bożego. Bo wszystkie fundusze wyczerpane, a potrzeba jeszcze restauracji wnętrza drugiej połowy kościoła i kruchanek. Ofiary na ten cel przyjmuje ks.

oficyał kanonik dr. Lüdtke w Pelplinie. — Ks. wikary Aleksander Bukowski przeniesiony z Chełmży do Prągora, a ks. wik. Aleksander Kupczyński z Prągora do Chełmży.

Wrocław. W dyecezyi wrocławskiej obchodzić będzie w r. 1898 dwóch księży 60 rocznicę pracy kapłańskiej. Jednym ze sędziwych kapłanów jest ks. August Hoffmann, ur. w r. 1813, a na księdza wyświęcony w 1838, drugim ks. Biskup-sufagan dr. Gleich we Wrocławiu.

Berlin. W uroczystość Trzech Króli została kaplica św. Antoniego w budującej się gospodzie Leonowej dla robotników przez nowego delegata książecko-biskupiego księdza Neubera uroczystie poświęconą. Po południu rozpoczął tam religijne wykłady dla mężczyzn O. Benon (Auracher), Kapucyn, wykładem o istnieniu rozumnej i nieśmiertelnej duszy człowieka. Stawilo się przeszło 800 mężczyzn. W wspomnianej kaplicy przechowuje się znakomita relikwia św. Antoniego.

Rzym. Prócz wymienionych podarunków nadeszły z okazji 60 rocznicy kapłańskiej Ojca św. znaczniejsze sumy świętopietrza, podobno razem około 5 milionów lirów (4 miliony marek). Tak książe Norfolk (potomek rodziny angielskiej, która zawsze prawowierną została) ofiarował 8 tysięcy funtów (160,000 marek), Biskupi austriaccy 100,000 guldenów, tyle też Prymas węgierski, 80,000 m. Biskupi hiszpańscy, a 50,000 Biskupi niemieccy. Katolicy amerykańscy Stanów Zjednoczonych ofiarowali krzyż z dyamentami wartości 250 tysięcy lirów (200,000 marek), a królowa hiszpańska dyamentami przyozdobiony puhar.

Rzym. W Nowy Rok Ojciec św. przyjął na posłuchaniu Jego Eminencyę Wielkiego Mistrza zakonu jerozolimskiego z siedzibą na wyspie Malta, a nadto urzędników składających radę tego zakonu świeckiego. Złożyli Ojcu św. powinszowania i życzenia noworocznie. Również w dniu tym książe San Martino z Montalbo składał życzenia Ojcu św. w imieniu jego wysokości królewskiej hrabiego Caserti, pretendenta do królestwa neapolitańskiego i obojga Sycylii, które mu włoscy rewolucyoniści wydarli.

CZARNOKSIĘŻNIK TWARDOWSKI.

4) Powieść z podań ludowych.

(Ciąg dalszy.)

Trwało to dość długo, w końcu nadbiegł inny i z wielkim gniewem rzucił chłopcu pergamin, zapisany krwią jego ojca.

— A teraz wynoś się, pókiś cały — wrzasnął lucyfer.

Na ten krzyk całe piekło zaludniło się djablami, którzy co chwila nacierali na chłopca, odpędzani kropidłem. W końcu zbliżył się do wrót piekielnych, które z trzaskiem się za nim zawarły.

Po za wrotami, jak pierwiej, czekała nań myszka. Po drodze nie już nie stawało im teraz przeszkody i przeszli daleko prędzej, niż wprzód.

Stary Twardowski wielce się uradował, gdy mu syn odebrany cyrograf pokazał, ale nie długo się cieszył odzyskaniem dziecięcim, bo w rok potem umarł, pozostawiając jedynego syna sierotą.

IV.

Janek szczerze zapłakał nad mogiłą ojca, bo też tracił najlepszego przyjaciela w życiu. Teraz pozostawszy sam jeden, musiał myśleć, by zapewnić sobie przyszłość. Ale był to chłopak bardzo cheiwy wiedzy, więc opuścił rodzicielski dworek i zebrawszy trochę grosza po sprzedaży ojcowszyny, wybrał się do Krakowa na nauki.

Kilka lat spędzonych w szkołach, by-

Na nowy kwartał wciąż jeszcze można zapisywać »Gazetę Olsztę. na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Numerów początkowych drukujemy więcej i dostarczamy ich na żądanie bezpłatnie tym, którzy się z zapisaniem Gazety opóźnili.

»Gazeta Olsztyńska« wraz z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach lub u listowego 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W poniedziałek odbyło się tu urzędowe wprowadzenie ks. dziekana Teschner na probostwo tutejsze. Wprowadzenia dokonał ksiądz kanonik Karau z Fromborka, poprzednio proboszcz tutejszy. W uroczystości tej wzięło udział liczne duchowieństwo z okolicy, dalek ks. dziekan Romahn z Reszla i ks. kanonik Nitsch z Fromborka. Po wprowadzeniu nowego ks. proboszcza przemówił od ołtarza ks. kan. Karau po polsku i po niemiecku, następnie odbyła się uroczysta msza św., w czasie której śpiewy wykonało Towarzystwo św. Cecylii. Kościół i brama pięknie były przystrójone. Tak w uroczystości kościelnej, jak i następnie w uczcie wzięli też udział wysocy urzędnicy, naczelnicy władz wojzkowych, świeckich itd.

— Posiadziciel Daniel Wittek z Liwy, który, podejrzany o zamordowanie swego teścia, poderzwał sobie gardło w tutejszem więzieniu śledczem, jest o tyle wyleczony, że go z lazaretu do więzienia znowu przeprowadzono.

— Z izby karnej, dnia 8-go stycznia. Robotnik Gotfryd Franzkowski z Wytrama, 13 razy już karany, skazany został za odgrażanie się robotnikowi Klemm i jego żonie, jako też za kradzież płyty kuchennej na 6 miesięcy więzienia. — Odrzucone zostały rewizye wyroków studniarza Karola Lunau z Ostrudy, który za pobicie otrzymał 9 miesięcy więzienia i pasterza Karola Stynki z Myk, który za pobicie i

ly jedynem wspomnieniem, jedyną przyemną pamiątką młodych jego lat. Twardowski do końca życia ze lżą w oku przypominał sobie szkolne czasy. I rzeczywistość, wiek młodzieńczy, to najrozkoszniejsza doba w życiu człowieka, chociaż, mówiąc prawdę, Twardowski nie znał wcale, co to zabawa i rozrywka, nie przyjmował udziału w grze swych towarzyszy, ale schylony nad książką trawił dnie i noce. Ukończywszy szkoły, zapisał się do akademii. Tu już w kilka lat zasłynął jako wielki uczony, tu pierwsze rozwiązyły się w nim zarodki owej niepomowanej chęci pozyskania sobie sławy, tu również wzrósł w dumę jako pierwszy w Krakowie uczony i tu głównie czychał na niego djabeł, który sobie darować nie mógł, że tak łatwo duszę chłopca z rąk swoich wypuścił. Już nie było książki, którejby Twardowski nie czytał, nie było nauki, którejby nie posiadał, nie było tajemnicy, którejby nie wykrył. Mimo to wszystko pragnął jeszcze czegoś, pragnął mądrości jakiej ziemia dać nie może.

Czytając i szperając po księgozbiorach, niesie podanie, wyczytał z pewnej, nam nieznaney, starej księgi między innymi sposób, jak djabeł przywołać można i gdzie są miejsca przebywania djabeł.

Przypadkiem jedno z tych miejsc niedaleko Krakowa znajdowało się.

Pod Krakowem leży Podgórz, zbudow-

drezenie powierzonej mu trzody skazan został na 3 miesiące więzienia.

* **Nowy Wierckub.** Gospodarz Szlesiger, cierpiący na umyśle, wyszedł przed tygodniem z domu i chciał się udać do spowiedzi do sąsiedniej parafii. Dotąd do domu nie wrócił i nie wiadomo, co się z nim stało.

* **Olsztynek.** Agent kolejowy Braun z Waplewa, który sprzeniewierzył 1000 m. i uciekł do Ostrudy, przejechany został przez pociąg zeszłego piątku pod Ostrudą. Sądząc, że ucieczka się nie uda, rzucił się B. pod koła nadchodzącego pociągu, lecz nie został zabity, tylko koła odcięły mu prawą rękę. Jeżeli teraz wyzdrowieje, będzie kaleką na całe życie, a nadto go nie minie kara więzienia. Do pożałowania jest tylko żona, która z czterema dziećmi w biedzie się znajduje.

* **Rastembork.** Jak to źle dać się lizać od psa, tego doświadczył pewien okoliczny właściciel. Dostał on naraz gwałtownych boleści w prawem oku. Przywołani lekarze znaleźli w oku t. z. psiego robaka, ale nie mogli go wydobyć. Nie chcąc oka stracić musiał się ów właściciel udać do lazaretu i kazać sobie oko operować. Chory miał psa, który go zapewne polizał po rękę, zostawiając na owem miejscu robaka, który potem z ręki dostał się do oka. Należy tedy wystrzegać się przed tem, a zwłaszcza dzieciom małym nie pozwolić na zbytne czułości z psami.

* **Brodnica.** Nowy ksiądz proboszcz przywrócił znów kołędę, która tu dawniej odbywała się co rok, a zapewne została zaniechana, gdy proboszcz był bez pomocnika.

* **Tczew.** W parafii tutejszej znajduje się $\frac{2}{3}$ Polaków, a $\frac{1}{3}$ Niemców. Mimo to w pierwsze święto nie było polskiego kazania i śpiewu. Przed sumą zaintonował ktoś: »Gdy się Chrystus rodzi«, ale w tej chwili organista rozpuścił organy i przygłuszył śpiew polski. Szkoła germanizuje, a nawet już i w kościele chcą niektórzy nas zniemczyć. Ci, którzy do tego przykładają rękę, nie pomną, że z germanizacją szerzy się protestantyzm.

* **Kwidzyn.** Dyrektorem tutejszego gimnazjum został dr. Baltzer ze Swiecia. W piątek został on tutaj wprowadzony w urzędowanie.

wany na poziomie Krzemionek, z kamienia wapiennego złożonych. Twardowski często przebywał na tych wzgórzach, będących celem jego przechadzek i tam, głośno się ucząc, całe dnie przepędzał.

Pewnego razu, noc była ciemna, deszcz lał, wicher powiewał okropnie drzewami, około północy wyszedł Twardowski z Krakowa ku Krzemionkom, zamysłony i zmęczony, jak gdyby po okropnej wewnętrznej walce.

Przybywszy na Krzemionki, usiadł na ulubionem miejscu. Zamysłony, nie długo przesiedział — gdy na odgłos uderzeń zegarów krakowskich, które 12 godzinę głośno — zerwał się z zamysłu, wstał i donośnym głosem po trzykroć zawołał: »djabeł przybywaj!«

Zawył okropny wicher, pioruny trzaskają, grzmot podziemny słyszeć się daje i w świetle z pod ziemi wychodzących błyskawic i dymu przybył djabeł w swej naturalnej postaci na ziemię i stanął przed Twardowskim.

Twardowski, stojący z założonemi rękoma i twarzą spokojną bez śladów wrażenia albo obawy, zatopił wzrok swój w postaci stojącego przed nim djabeł, a widać było po nim stałe przedsięwzięcie i nieustraszoną moc duszy, do wykonania tego, co zamierzył.

Djabeł pierwszy przerwał milczenie.

— Panie! — rzekł — czego żadasz

* **Z Kwizyńskiego.** Gazety niemieckie donoszą o okrutnym barbarzyństwie, jakiego się dopuszczał robotnik B. z Budzyna na swym 11-letnim synku z pierwszego małżeństwa, nad którym się pastwił w niesłychany sposób. Okrutny ojciec związał dziecku ręce na plecach i przymocowawszy do łańcucha bił je nielitościwie. W śledztwie przyznał się okrutnik do wszystkiego.

* **Pelplin.** Przed kilku dniami wykołowała się maszyna kolejki na torze do Walichnowów. Podehmielony maszynista nie zważał na to i nie zatrzymał maszyny, która się wryła tak głęboko w ziemię, że trzech dni potrzeba było do jej odkopania. Zabawka jednak droga go będzie kosztowała, gdyż nie tylko, że miejsce utracił ale i koszt odkopania musiał zapłacić.

* **Kartuzy.** Żona poliera mularskiego Byczkowskiego chciała u kupca Sielmanna 50-fenygówkę, obciążoną pozłotkiem, zamienić jako prawdziwą sztukę złota. leez złapano ją na tem. Sprawa przyszła przed sąd ławniczy, który atoli wniosku u ukaranie nie przyjął i przekazał sprawę sądom przysięgłych w Gdańsku.

* **Colub.** Do miejscowego więzienia śledczego odstawiono dziewczynę Wiśniewską podejrzaną o podpalenie zabudowania p. Kamrowskiego w Skłępsku.

* **Krojanka.** U dziedzica M. w Heydenfelde (?) służył parobek, który swym braniem i swymi wyrażeniami budził podejrzenie, że pamiętał on lepsze czasy i że musiał pochodzić z wyższego stanu. Przypadkiem podejrzenie to udzieliło się także policji i ta postanowiła sprawę tę zbadać. »Parobek« ten długo się wykrecał, aż wreszcie wydało się, że parobkiem tym jest kobieta, już kilkakrotnie karana więzieniem i domem karnym. Twierdzi ona, że jest żoną jakiegoś oficera pruskiego, nazwiskiem »Pietzki«. Tymczasem odesłano ją do więzienia w Złotowie.

* **Z Toruńskiego.** W Wabczu spaliła się w czwartek owczarnia; ofiarą płomieni padło także 15 baranów, w wartości po 200—300 m. za sztukę. Z wielkim trudem zdołano uratować obok stojącą stodołę, napełnioną zbożem.

* **Bydgoszcz.** Pewien tutejszy obywatel wojskowy poprzeczynał sobie zesze-

i czemu mnie wołasz o tej godzinie? Głus djabła był podobny do grzmotu, a z jego paszczy wybuchał ogień i dym.

Twardowski odpowiedział spokojnie, że nie mogąc dociec żadnymi sposobami ludzkimi i swoim rozumem i wiedzą ostatecznych granic wiedzy, żąda, aby mu je djabeł dał poznać.

Zarazem chciałby poznać środki, za pomocą których wszystkich przyjemności tego świata mógłby używać bez granic. Wzywa dla tego djabła, żądając, aby mu do tego dopomógł i sposoby podał.

Djabeł zdumiał się na taką zuchwałość i pychę ludzką, ale dusza Twardowskiego była mu zanadto upragnioną, tupnął więc kopycianną lewą nogą, aż pagórki Krzemionek zadrżały i wykrzyknął te słowa:

— Dostarczę ci czego żadasz, bez granic będziesz mógł używać wszystkiego, lecz żądam za to od ciebie, abys po upływie siedmiu lat ciałem i duszą do mnie należał.

— Zgadza się — odrzekł Twardowski, lecz tylko wtenczas, jeśli tobie się uda mnie złapać w Rzymie.

Nie chciał się djabeł zgodzić na ten twardy dla niego warunek, leez obiecując sobie podstępem Twardowskiego podejść, przystał wreszcie. Spisano więc na byczej skórze obszerny cyrograf, który Twardowski krwią własną z serdecznego palca wyciśniętą podpisać musiał.

go piątku żyły i w ten sposób chciał sobie życie odebrać. Znalezione go leżącego w kałuży własnej krwi. Przywołano natychmiast lekarza, któremu udało się jeszcze nieszczęśliwego do życia przywrócić.

ROZMAITOŚCI.

Nieudany rabunek. Kolonista Jakób Schamphauzer — piszą gazety rosyjskie, odebrał z banku w Symferopolu przy Chersonesie 14,000 rub. i bryczką razem z swym synem 16 letnim Janem jechał do Eupatoryi. Na drodze wstąpił na popas do znajomej sobie karczmy. Gdy po popasie wyjechali, Jakób Schamphauzer spostrzegł, że goni ich kilku nieznajomych ludzi. Domyśliwszy się napaści, ojciec wyjął z kieszeni pieniądze i oddał je synowi. Zaledwie to zrobił, rabusie wypuścili laso i ścigali za pomocą niego nieszczęśliwego z bryczki. Chłopiec widząc to, skręcił na bok i przez pole na przelaj począł dążyć napowrót do karczmy, gdzie też wkrótce przybył i dał znać o napaści karczmarzowi, prosząc go, aby się udał na pomoc ojcu. Karczmarz odmówił, tłumacząc się nocą i poradził chłopcu, aby poczekał do rana, a wtedy zebrawszy ludzi, udadzą się na miejsce napaści. Przy tej sposobności starał się Jana o ile możności uspokoić i niebawem namówił go, aby spoczął nieco w sąsiedniej izbie. Chłopiec zgodził się położyć się do łóżka, niepokój jednak o ojca nie pozwolił mu na chwilę zmrzyć oka. Wtem słyszy, iż do izby szynkownianej weszło kilku ludzi, i ci karczmarzowi opowiadają, że przy kolonście znaleźli zaledwie kilka złotych. Wiem o tem — odpowiada na to karczmarz — pieniądze są tu w drugiej izbie, ma je przy sobie dzieciak. On śpi teraz, bez żadnej trudności załatwimy się z nim. Wysłuchawszy niespodziewanie całej rozmowy, Jan po cichu wstał, otworzył okno, wyskoczył i znikł w ciemnościach nocy. Zbóje po chwili, nie zapalając światła, weszli do izby i jeden z nich, przysunawszy się do łóżka, dwoma uderzeniami siekiery rozplatał głowę śpiącemu. Po dokonaniu morderstwa, rozpoczęli poszukiwania pieniędzy i wówczas dopiero przekonali się, iż zabita ofiara jest córka karczmarza. Tymczasem Jan

Djabeł oświadczywszy Twardowskiemu, że na każde jego żądanie się stawi, znikł z równym hałasem pod ziemię.

Na mocy więc tej umowy zarządzał Twardowski odtąd djabeł i jego sługami, jako ich mistrz i musieli mu być wszyscy posłuszni, wykonując jego rozkazy jak najprędzej i najdokładniej.

V.

Zaczął się teraz dla Twardowskiego przyjemne życie. Dawniej mimo swej nanki był ubogim i nieraz mu na pierwsze nie stawało potrzeby; z jednym tylko sługą wiernym i przywiązany do niego Maćkiem, wiódł w małym domu na przedmieściu ubogi żywot. Jakże się teraz wszystko zmieniło. Na pierwsze wyrzeczone słowo nędzne mieszkanie uczonego zamieniło się na wspaniały pałac, zapełniony wszystkimi przedmiotami zbytku i rozkoszy. Posażki marmurowe były pokryte najbogatszymi kobiercami, po ścianach jaśniały drogie tkaniny, cudne zwierciadła, śliczne obrazy, w licznych i pięknych komnatach uwijał się rój służby, czekającej na skinienie pana, w skarbcu leżały stosy złota i srebra, w stajniach były przepyszne konie i kosztowne kolasy. Cieszył się Twardowski swem bogactwem i znaczeniem, ale chcąc djabłu o ile się da jak najwięcej utrudnić przyjęte przez niego obowiązki służby, inne jeszcze zadawał mu prace.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

udał się do wioski leżącej o 8 wiorst od karczmy i tu zaalarmował mieszkańców, którzy pod wodzą policji niezwłocznie udali się na miejsce zbrodni. Najpierw na drodze znaleźli zamordowanego Jakóba Schamphauzera, w karczynie zaś zastali rwiącego sobie z rozpaczy włosy z głowy karczmarza, którego natychmiast aresztowano. Nie zapierał on się zupełnie i wydał zaraz swych współników, których też nazajutrz ujęto i osadzono w więzieniu w Symferopolu.

Odkrycie prof. Schenka. Dzienniki wiedeńskie zapełnione są rozmowami z prof. drem Schenkem, kierownikiem instytutu embryologicznego w Uniwersytecie wiedeńskim. Po 20 latach badań i doświadczeń miał prof. Schenk odkryć sposób wywarcia wpływu na to, czy przyszłe indywiduum zarówno u ludzi, jak u zwierząt ma być płci męskiej lub żeńskiej. Wynik osiąganym ma być bez wszelkich środków medycznych lub operacyjnych, leez tylko sposobem odpowiedniej przemiany materji. — W rozmowie z dziennikarzami oświadczył prof. Schenk, iż na bardzo wielu przykładach przekonał się, że teoria jego nie jest fałszywą. Ma on sam sześcioro dzieci i każde z nich przyszło na świat w tej płci, w której on sobie życzył. Szczegółów nie chce jeszcze wyjaśnić, gdyż wyniki swoich badań zamierza podać w dziele naukowym, które przedłoży do oceny wiedeńskiej Akademii Umiejętności. Powagi lekarskie nie wydały sądu o teorii Schenka. W doraźnych rozmowach niektórzy lekarze oświadczyli, iż odkrycie to jest możliwym, inni nie biorą sprawy tej na seryo. Profesor Pertig w Peszcie uważa wiadomość o tem odkryciu za wprost niedorzeczną i nie wierzy nawet aby tak poważny człowiek jak prof. Schenk, mógł ją sam podać do dzienników.

Przyszłość konia. W niektórych okolicach Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w Oregonie, wielkie stada koni porzucone zostały przez hodowców, którzy już na nie nabywców nie znajdują. Pismo »Chasse et Peche« przytacza, że pewien przedsiębiorca w Holandji otrzymuje z Oregonu co 10 dni 10,000 kilogram. solonego mięsa końskiego, które ma tak licznych odbiorców, że dowozy z góry są zamawiane. Po tak sławnej więc przeszłości koń w Ameryce schodzi do rzędu bydła tucznego, a takie losy oczekują go może i w innych krajach; przy szybkim bowiem rozwoju sposobów mechanicznych przewozu, przy rozpowszechnieniu welocypedów i samochodów, koń, jako zwierzę pociągowe, straci z czasem na znaczeniu. Oczywiście, że w niektórych przypadkach nie da się niczem konia zastąpić.

Celem popierania Gazety upraszamy naszych Czytelników: 1) aby zakupywali u takich kupców, którzy w naszej Gazecie ogłaszają; 2) aby przy zakupnie powoływali się na Gazetę, że z niej wyczytali ogłoszenie kupca; 3) aby nakłaniaли tych kupców, u których towary kupują, aby ci i w naszej Gazecie ogłaszali. Wielu kupców bowiem, choć mają polskich odbiorców, ogłasza tylko w niemieckich gazetach, przez co zdawaćby się mogło, że sobie z polskich ludzi, ani z ich Gazety nie robią. To ustać powinno. Gazeta nasza jest dla polskiego ludu, ten lud powinien też za Gazetą stanąć i wszędzie dopominać się o sprawiedliwość i równą miarę dla niej, tak, jak i my dopominamy się o sprawiedliwość i równouprawienie dla ludu naszego.

Od Redakcyi.

(—) Do Alt-Sadlucken, powiat brunsburski: Kalendarza żadanego nie mamy już na składzie i przesyłamy »Maryański«, za który 60 fen. prosimy nam przysłać w znaczkach pocztowych.

Max Hohenstein,
ZŁOTNIK,
 Olsztyn, ulica Górna nr. 8,
 poleca się do wykonywania
REPARATUR,
 nowych robót i retowania,
 jako i
 zakupuje złoto i srebro
 po jak najwyższych cenach.

Miech z towarami
 znaleziono w poniedziałek wie-
 czorem na drodze z Olsztyna do
 Jondorfa. Odebrać można za
 wynagrodzeniem u chałupnika
Jana Frass w Jendorfie.

KALENDARZE

na rok 1898:

Maryński - - 60 fen.
 Poznański - - 50 „
 Piast - - 50 „
 Kopernik - - 30 „
 Nadwiślanin - 20 „
 poleca drukarnia Ga-
 zety Olsztyńskiej.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć dru-
 karstwa, zgłosić się mo-
 że do drukarni „Gazety
 Olsztyńskiej.“

Najnowszy katalog

»Wydawnictwa Dzieł Ludowych»
 Karola Miarki w Mikołowie
 (Nicolai O. S.)

już wyszedł.
 Na żądanie wysyłamy go darmo
 i franko.

Niniejszym podaję do łaskawej
 wiadomości, że obok mego **war-
 ształu stolarskiego** otwo-
 rzyłem

magazyn trumien
 polecam **trumny** od **pojedyn-
 czych** do **najpiękniejszych**
 jako i ozdoby na trumny i potrzebne
 rzeczy w trumnę.

Antoni Jackowski,
 mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Ko-
 ronna (Kronenstr.) 25/26, (w bliskości
 młyna pana Sperl).

Niniejszym podaję do łaska-
 wej wiadomości, że z dniem dzi-
 siejszym otworzyłem w moim
 domu, ulica Dolna kościelna
 nr. 19

skład mięsa i kiszek
 i proszę o łaskawe poparcie.
 Olsztyn, w grudniu 1897.
J. Rohrigk,
 mistrz rzeźnicki.

Ucznia

w naukę **szewstwa** przyjmie
 natychmiast
A. Schoenwald,
 w WARTEMBORKU

Z powodu opóźnionej pory sprzedaję pozostałe

artykuły zimowe

jak: **damskie żakiety, płaszcze, kołnierze** itd., po
znacznie niższych cenach.
 Również zwracam uwagę na **nagromadzone resztki**
 i **odłożone rzeczy** z wszystkich oddziałów mego składu.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

M. Janicki, Gdansk.

Kantor: Hundegasse 60.

Jedyny w Gdańsku hurtowny i wy-
 sełkowy katolicko-polski interes
 towarów kolonialnych,

specyjalnie win.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko. Wszelkie
 załatwienia komisowe i spedycyjne skutecznie się
 szybko i jak najtaniej. Podróżujących nie wyselem.

Richard Wichura,

handel win

poleca **WSZYSTKIE GATUNKI WIN, RUMU i KONIAKU,**
LIKIEROW i CYGAR.

RICHARD WICHURA.

FARBIERNIA I CHEMICZNA PRALNIA.

Wszelkie materye, jak jedwab, wełna, bawel-
 na i mieszane materye, dywany, chustki, wstążki,
 pióra, czapki, mufy, kozuchy i materye na meble,
Ubrania męskie i kobiece

w całości lub rozprute farbuję we wszystkich
 kolorach i czyszcze chemicznie w krótkim
 czasie.

Polecam również **wełnę do dziania**, warstwa
 (laga) od 16 fen., najpiękniejszą wełnę, przędzę do
 tkania, bawełnę po jak najtańszych cenach.

M. Kuck,

WARTEMBORK, blisko ewang. kościoła.

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt
 w Olsztynie
 przy ulicy
Olsztyńskiej
 (Hohensteinerstr.)
 poleca

pieców kaf.

po tanich cenach.

!SLEDZIE!

Najlepsze sledzie, jako i **OLEJ**
SIEMIENNY, SZMALEC, ku-
 puje się najtaniej u

A. Black.

POSIADŁOŚĆ RENTOWA

w Rykóweu, około 58 mórg roli, bu-
 dynek mieszkalny, stodoła i cały sprzęt,
 jest natychmiast do objęcia z małym
 kapitałem. Człowiek pracowity i obro-
 tny miałby tam dobre wychowanie. —
 Zgłosić się do mistrza rzeźnickiego p.
Jendryckiego w Biskupcu

3 uczni

synów porządnych rodziców,
 przyjmie w naukę stolarstwa
Fr. Sawitzki,
 mistrz stolarski, OLSZTYN, ul.
 Lipszacka nr. 11.

Siemię chojnowe

(Kiefersaamen), mam na sprze-
 daż. Kto teraz wcześniej obsta-
 luje, płaci tylko 2 marki za 1
 funt. Zaręcza się, że na dobry
 zasiew na 100 ziarn wzejdzie
 80 do 90.

Michał Biernath,
 NowaKaletka (Neu Kaletka p.
 Wuttrienen.).

Kiornoz

co stanowienia stoi u posiedzi-
 ciela **Lendzian** w Szombroku

Targ na bydło.

Berlin, dnia 8 stycznia 1898.
 Bydła rogatego spędzono 4119 sztuk.
 Targu nie uprzętnięto. Płacono za wo-
 ly za I kl. 60 do 64 m., za II kl.
 54—59 m., za III kl. 52—53 m., za
 IV kl. 48—50 m. Krowy: I kl. —
 mr., za II kl. — mr., za III kl. 51
 do 52 m., IV kl. 49—50 m. za V
 kl. 43—45 m. za 100 fun. wagi mięsa.
 Cieląt spędzono 1124 sztuk. Targ
 był spokojny. Płacono za I kl. 71
 do 75 fen., za II kl. 65 do 70 fen.,
 za III kl. 53—63 fen., za IV kl.
 40—43 fen. za funt wagi mięsa.
 Skopów spędzono 8083 sztuk. Tar-
 gu nie uprzętnięto. Płacono za I kl. 55
 do 59 fen., za II kl. 50—54 fen.,
 za III kl. 45—48 fen., za IV kl.
 — fen. za funt żywej wagi.
 Świń spędzono 7814 sztuk. Targ u-
 przętnięto. Płacono za I kl. — mr., za II
 kl. 60—61 m., za III kl. 58—59 m.,
 za IV kl. 55—57 m., za V kl. —
 m. za 100 funtów wagi mięsa.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 17-go stycz-
 nia rano o 9-tej w oberży p. Schulz w
 Biskupcu różne drzewa do budowli,
 na pożytki i opał świeżego cięcia, jako
 i pozostałe jeszcze zapasy drzewa na
 pożytki i opał starego cięcia z obwo-
 dów Lustig, Dembowo, Lipowo i Sa-
 dłowo. Drzewo bukowe w kawałach i
 szychtach.

We wtorek 18-go stycznia przed
 południem o 10-tej w Bartóltach: a)
 drzewo na opał starego cięcia i to:
 Nerwik 50 m szczapów iglastych i 18
 m okraglaków; Leszno 46 m szcza-
 pów igliwych i około 1900 m okragla-
 ków III klasy z świeżego cięcia Ner-
 wik, obwód 178, 180 i 216, Leszno-
 oddział 210 i 231 wedle zapasu i za-
 potrzebowania do lokalnego użytku.
 b) Drzewo do budowli i na pożytki
 z Leszna cięcia w szczybie 210 i 221
 około 180 sztuk drzewa ehojnowego
 do budowli, o tyle o ile drzewo to w
 terminie dnia 11-go bm. sprzedane nie
 zostało, dalej z cięcia 241—11 m
 bukowego i 4 m chojnowego drzewa
 na pożytki II giej klasy; Nerwik cię-
 cie 180 i 216—420 dragów iglastych
 I do III klasy i 1000 sztuk VIII
 klasy, jako i 29 m drzewa iglastego
 na pożytki II klasy.

W środe, 19-go stycznia przed po-
 południem o 10-tej w Biskupcu (ho-
 tel Offa) z lasu na włókach: 1. około
 550 sztuk drzewa do budowli i rznie-
 cia, 2) około 100 sztuk długiego drze-
 wa dębowego, 3) około 60 m dębów,
 buków i olszyny, 4) 250 sztuk dragów
 1, 2, 3 klasy, grabowe i dębowe ga-
 lęzie.